

Omnec Onec Zbiór tekstów – Część IV  
Spotkanie z drzewnym gnomem

## **Spotkanie z drzewnym gnomem**

Zbiór tekstów – Część IV -

Copyright © 2000 by Omnec Onec

Kopiowanie i rozpowszechnianie tych tekstów, jak również cytatów z nich jest dozwolone pod warunkiem powołania się na źródło. **Wszelkie prawa dotyczące edycji i tłumaczenia treści należą do Autorki i wymagają jej zgody wyrażonej na piśmie.**

Edycja i udostępnienie: Anja C.R. Schäfer

Internet: [www.omnec-onec.com](http://www.omnec-onec.com) E-Mail: [contact@omnec-onec.com](mailto:contact@omnec-onec.com)

**Prośba tłumaczki:** Ze względu na powyższą notkę oraz lojalność wobec Autorki tekstów, zwracam się do Czytelników z gorącą prośbą, by nie kopiowali i nie rozpowszechniali poniższych przekładów (czyli prośba ta nie dotyczy wersji oryginalnej). Szczególnie proszę PT blogerów, aby jeśli zyczą sobie zapoznać swoich odbiorców z tymi materiałami, podawali jedynie link do tekstów zamieszczonych na tym blogu. Dziękuję za zrozumienie. Anna Małgorzata

## Spotkanie z drzewnym gnomem

Wydarzyło się to podczas mojej pierwszej podróży po Niemczech. Sigrid B. Lamb z Mutter Erde Center w pobliżu Kolonii czytała moją książkę i chciała, bym poprowadziła u niej warsztaty. Mieszka w starym budynku, w którym kiedyś mieściła się szkoła z przyległym magicznym ogrodem. Ten ogród jest wyjątkowy i nie jest dostępny dla ogółu. Ogród rośnie naturalnie, a jego właścicielka wpuszcza tam na medytacje tylko pewnych ludzi lub grupy uczestników seminariów. Tak więc po moich zajęciach weszliśmy tam, niosąc kadzidelka. Na samym środku jest miejsce na ognisko otoczone 12 pniakami. A przed niewielkimi krzakami, naprzeciw ogniska stała ławka. Przeszliśmy pomiędzy dwiema dużymi sosnami, które połączone wierzchołkami tworzyły ogromną bramę i podążaliśmy ścieżką do miejsca na ognisko.

Było tam 12 pniaków tworzących okrąg. Ledwo się tam znaleźliśmy, zaczęło padać i musieliśmy schronić się we wnętrzu domu. Każdy wetknął swoje kadzidelko w ziemię. Ja włożyłam swoje tuż za pniakiem.

Następnego dnia świeciło słońce i poszłam na spacer z Torstenem. Przeszliśmy przez ogród i przechodząc przez kilka skałek, znaleźliśmy w pobliżu potok. Było to bardzo piękne miejsce. Kiedy rozpoczęliśmy wspinaczkę na pobliskie wzgórze, pokryte krzewami i drzewami, zauważyłam coś tuż nad korzeniami jednego z drzew. „Popatrz, to jest domek gnomów” - powiedziałam do Torstena, pokazując niewielki otwór pomiędzy korzeniami. On był z początku bardzo sceptyczny, ponieważ nie wierzył w istnienie gnomów. Ukrywają się one przed ludźmi, ponieważ były źle przez nich traktowane w dawnych czasach, kiedy chwymano je i pokazywano dla zysku albo torturowano, aby pokazały, gdzie są ukryte drogocenne kamienie.

Torsten uważał, że jest to mysia dziura. „Ale popatrz na ten domek – powiedziałam – jest zbudowany tuż u podstawy drzewa. Są tam drzewiczki i próg. A na progu leży liść. To jest wycieraczka, mysz nie zrobiłaby jej, prawda?” Było tam nawet okno, wyrobione w ziemi z boku drzewa. Na górze kilka patyków przykrytych liśćmi tworzyło dach. Część dachu zawałiła się podczas deszczu. „Naprawmy dach – nalegałam – temu ludzikowi zajmie to mnóstwo czasu, a my to zrobimy w parę minut”. Torsten patrzył na mnie, jakbym naprawdę zwariowała, lecz pomógł mi zebrać kilka liści i patyków do naprawy dachu. „To go bardzo uszczęśliwi” - powiedziałam z uśmiechem.

Kiedy wróciliśmy do Sigrid, przypomniało mi się, że obiecałam jej, że zrobię specjalną medytację w jej ogrodzie. Jej duchowi przewodnicy powiedzieli, że mam pójść do ogrodu sama, ponieważ czeka tam na mnie pewna informacja. Doszłam do miejsca na ognisko, minęłam trzy pniaki i nagle zaciekawiło mnie, gdzie są te wszystkie kadzidelka, które zostawiliśmy tam wczoraj. Nie było ich, z wyjątkiem mojego, które wciąż było tam, gdzie je wetknęłam. Wzięłam je i usiadłam na ławce. Tego dnia miałam na sobie niebieskie džinsy i czarne botki z łańcuszkami z tyłu, nad piętą. Kiedy zamknęłam oczy, by zacząć medytację, nagle doleciał mnie zapach zapalonego kadzidelka. Paliło się kadzidelko, które trzymałam w ręku. To magia – pomyślałam – moje kadzidelko samo się zapaliło. A to ciekawe. Zamknęłam oczy ponownie, by powtarzać mantry, kiedy coś zakołysało łańcuszkiem przy moim botku. Przedtem bawiłam się z kociątkiem, więc pomyślałam, że to ono bawi się moim łańcuszkiem. Więc uśmiechnęłam się tylko a kiedy poczułam na stopie coś ciepłego, pomyślałam, że to kocię położyło się tam.

Otworzyłam oczy, spodziewając się kociaka, lecz był to mały ludzik, który siedział na moim bucie. Mało nie dostałam ataku serca! Ponownie zamknęłam oczy, myśląc, że może go tam wcale nie ma, lecz kiedy znowu popatrzyłam, on siedział nadal: z nogami skrzyżowanymi, paląc fajeczkę. Czułam zapach dymu. Nagle poczułam, że zaraz kichnę i chciałam to powstrzymać z obawy, że hałas odstraszy go. Więc powolutku podniosłam dłoń do nosa, aby zatrzymać kichnięcie – a on zrobił to samo! Roześmiałam się, a on także. Miał bardzo głęboki głos. Widziałam jego białe ząbki. Miał bardzo rumiane policzki i białą brodę. Miał na sobie zamszowe spodnie i kamizelkę oraz spiczasty kapelusz. Był bardzo mały, miał nie więcej niż 20 cm wysokości, jak laleczka. Patrzyliśmy na siebie, śmiejąc się. Wówczas zauważyłam, że wyciągnął rękę zza pleców i trzymał w niej coś dla mnie. Opuściłam swoją rękę i otworzyłam dłoń. Położył

coś na niej. Jego ręka była bardzo drobna i bardzo ciepła, jak prawdziwa ręka. Potem podskoczył i zniknął wśród krzaków.

Moje serce ciągle jeszcze biło jak zwariowane. Bałam się spojrzeć na to, co miałam w ręce, ponieważ obawiałam się, że nic tam nie ma, i myślałam: Nikt w to nie uwierzy. Co ja powiem ludziom? I co ja mam powiedzieć Sigrid? Czy mogę opowiedzieć tę historyjkę?

Wróciłam do domu i opowiedziałam Sigrid o wszystkim, co wydarzyło się w jej ogrodzie. W końcu zebrałam się na odwagę, by spojrzeć na to, co miałam w dłoni. Miałam stracha przed opowiadaniem tej historii, ale ten dar od małego ludzika jest moim dowodem na jej prawdziwość.

Był to kryształek wielkości paznokcia mojego małego palca w oprawie na kształt kapelusza gнома pokrytej dziwnymi symbolami. Na samej górze znajdował się egipski ankh. Był tam otwór, przez który przechodził łańcuszek. Kryształ był wycięty w wiele małych, nieregularnych facet, wiele maleńkich było na jednym boku a większe po przeciwnej stronie. Ta strona była pokryta złotem. Miała bardzo niezwykły, połyskujący, niebiesko-purpurowy kolor. Według znawców kamieni wywodzi się z czasów Atlantydy. Było to czas, kiedy pokrywano kryształ złotem dla potrzeb szczególnych ceremonii.

Sigrid była bardzo uszczęśliwiona całą tą historią, ponieważ kiedy przemieszczała się do domu, uprzednio pieląc ogród, słyszała wieczorem śpiew i widziała małego człowieczka tańczącego wokół ognia. Teraz jest zadowolona, że one są jeszcze tutaj i czuje, że jest ich opiekunką. A gnomy wybrały mnie, bym opowiedziała te historię i dała ludziom szansę, by zmienili swoje poglądy i zbliżyli się do nich. Opowieść o tym gnomie stała się częścią moich warsztatów. Wielu ludzi, którzy obawiali się, że mogą być wyśmiani i nigdy przedtem nie opowiadali o swoich doświadczeniach z małymi ludzikami lub duchami natury, od tamtego czasu dzielili się ze mną swoimi opowieściami.

Wisiołek подарowany Omnec Onec przez gнома



*Tłumaczenie: Anna Małgorzata Bogusz*